

Być kobietą, czyli kim?

Codziennie obserwuję świat moich małych kobietek. Ten bajkowy, umykający regułom czasu i miejsca, niechętnie poddający się normom i sugestiom. Ten pełen dramatów zmęczonego ciała i nierozumiejący odgłosów z wnętrza informujących o wszelakich aspektach fizjologii człowieka i ten sam, w którym te kobietki potrafią być jednocześnie księżniczką, delfinem i sportowym samochodem, bawiąc się przy tym w lekarza.

Oglądam z uwagą, niecierpliwością, zachwytem, uśmiechem i niepokojem, że gdy podejść zbyt blisko lub za mocno zaingeruję, to bezpowrotnie zniszczę jakąś ścieżkę rozwoju ich własnej kobiecości. Już samo zdefiniowanie kobiecości dość często nastrocza trudności. Co prawda współczesny słownik języka polskiego twierdzi po prostu, że to „ogół cech charakterystycznych dla kobiety”, ale już ten z 1901 r., rozwijając tę myśl, dorzucał przykłady odwołujące się do powierzchowności, tj. uroku, elegancji, zgrabności. Tymczasem bycie kobietą jest procesem złożonym. Nie chcę tu wchodzić w cykl menstruacyjny i związane z nim zmiany poziomu hormonów ani pisać o jego wpływie na układ nerwowy. Zdecydowanie bardziej myślę o kobiecości jako o pojęciu społecznym i kulturowym.

Na przestrzeni ostatnich stu pięćdziesięciu lat obecność kobiet w życiu społecznym zdecydowanie rosła. Początkowo rola kobiety ograniczała się do spraw okołodomowych – niewątpliwie absorbujących czas, choćby ze względu na brak wielu wspomagających nas teraz sprzętów AGD, mnogość potomstwa, trudność z dostępem do dóbr wszelakich. Jednak z czasem i z postępującą emancypacją rosła wielofunkcyjność kobiet. Gdy doktor Anna Tomaszewicz-Dobrska w 1877 r. powróciła ze studiów medycznych w Zurychu – w Królestwie Polskim nie było gotowości do stworzenia specjalnej procedury mającej dopuścić ją do otwarcenia praktyki w ojczyźnie. Jej rozwój zawodowy skutecznie zablokował fakt, że była kobietą. Dopiero po trzech latach wysiłków uzyskała pozwolenie na praktykę na terenie Rosji, a co za tym idzie również na terenie Królestwa Polskiego.

Ta zdeterminowana kobieta utorowała drogę tysiącom lekarek, praktykującym dziś w Polsce. Dosłownie tysiącom – gdyż na podstawie danych GUS z 2020 r. wiemy, że spośród 151,5 tysiąca lekarzy 59 procent stanowią kobiety, wśród zaś 42,8 tysięcy lekarzy dentystów ten odsetek to 76 procent. Stopniowo zatem dotarliśmy w dziejach do momentu, gdy jako kobiety oprócz pilnowania miru domowego (mam nadzieję, że zawsze do spółki z partnerem i/lub innymi osobami, z którymi chcemy tę funkcję dzielić) mierzymy się z pracą, prowadzimy działalności gospodarcze, kierujemy samochodami, głosujemy w wyborach i pozwalamy sobie na czas dla siebie.

Nasza nowa kobiecość to już nie tylko powierzchowność, choć ta nadal pozostaje ważna. W końcu Instagram dość mocno próbuje nas przekonać, że idealni ludzie istnieją i że wszystkie kobiety budzą się umalowane i uczesane w posprzątanym mieszkaniu. Nowa kobiecość to też wewnątrz: inteligencja, rozwój osobisty, umiejętność dyskusji, stawianie i poszanowanie granic, nieustająca potrzeba doskonalenia. Trafiłyśmy swoim życiem w czas dostatku, w którym każda z nas każdego dnia tworzy swoją definicję kobiecości.

Wracam do świata moich małych kobietek, które mogą się rozwinąć w każdą stronę. Mogą zostać „kurami domowymi”, instruktorkami spadochroniarstwa, malarkami, mikrobiolożkami... Mogą, jeśli zechcą, żyć wśród feminatywów, które przeżywają swój renesans. Mogą, adekwatnie do wieku, decydować o sobie. Wreszcie mogą po prostu być całą sobą i już prawie nikt im nie powie, że nie mogą się wspinać na drzewa, bo dziewczynkom to nie wypada.

Życzę zatem nam, dorosłym kobietom tej radosnej wolności i swobody kreowania tożsamości z czasów, gdy jeszcze wszystkie byłyśmy takimi małymi kobietkami.

Katarzyna Czaplicka

fot. Katarzyna Czaplicka

Panaceum 3/2023